Nr. 1. Lwów, dnia 5. lipca 1890. Rok XXIII. Tom XLVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Austryacka polityka handlowa.

Przemówienie dr. Włodz. Kozłowskiego

jako generalnego mowcy za budżetem ministerstwa handlu w Izbie poselskiej Rady państwa w d. 6. maja 1890 wypowiedziane. (Według zapisków stenograficznych).

(Dokończenie).

W Niemczech stronnictwa dążące do zniżenia cen środków żywności, zyskują coraz więcej gruntu; parlamentowi przedłożono wnioski o zniżenie ceł zbożowych, słychać też ubolewania nad niekorzystnym bilansem handlowym. W r. 1886 wykazuje bilans handlu niemieckiego nadwyżkę eksportu nad import w kwocie 97 milionów marek, w roku 1887 — 10 mil., w r. 1888 już *minus* 84—85 mil., a wedle wykazów z 10 miesięcy r. 1889 nadwyżka importu staje się jeszcze większą; eksport wyrobów żelaznych spadł w Niemczech w porównaniu do r. 1887 o 32%, eksport fabrykatów (Ganzfabrikate) o 33% itd. W skutek zmiany sytuacyi po r. 1892 bilans ten może się stać jeszcze niekorzystniejszym, że zaś Niemcy w ostatnich latach 40—55% całego wywozu posyłali do Austryi, przeto rynek austryacki jest nietylko teraz dla nich bardzo ważny, ale w razie podwyższenia ceł ochronnych na Zachodzie, jeszcze większej nabierze wartości. W parlamencie niemieckim czynią też usilne starania, aby otworzyć handlowi niemieckiemu rynki zbytu, co przecież i wzajemnych ustępstw wymaga. Że przemysłowcy niemieccy, Izby handlowe itp., pragną tego, o tem już mówiłem. Co bardzo ciekawe jednak i rolnicy z tem się zgadzają; nie brakuje i między nimi głosów, które ze względu na okoliczność, że Niemcy są państwem importującem a nie eksportującem ziemiopłody i że około 10% niemieckich zbiorów muszą z zagranicy sprowadzać dla wyżywienia ludności, zgadzają się na import tej ilości ziemiopłodów z Austryi i popierają traktat handlowy. Austrya bowiem nie jest pod względem importu ziemiopłodów niebezpiecznym dla Niemiec współzawodnikiem; w latach od 1883—87 eksportowała tylko 4·3% całego międzynarodowego obrotu zbożowego, Rosya 35%, Ameryka 33%, Rumunia 8%, Indye 7½%, Argentyna 3·6%, Kanada 2·8%, wreszcie Australia 2·3%. Najgroźniejszą dla Niemiec jest przeto Rosya, w której eksport ziemiopłodów w przecięciu lat 1887—1889 wzmógł się w porównaniu do przecięcia lat 1867—71 o 129%, 1872—76 o 95%, 1877—81 o 40%, 1882—86 o 10%. W wspólnej obronie przeciw Rosyi znajdą przeto Niemcy częściową kompensatę za wyjątkowe zniżenie ceł dla naszych ziemiopłodów.

Powołuję się na rozprawy niemieckiej przybocznej Rady rolniczej, której wpływ na niemiecką politykę cłową był bardzo wydatny. Wszystkie głosy oprócz jednego oświadczyły się w tejże Radzie za traktatem taryfowym z Austryą. W referacie Radcy ekonomicznego Nobbe'go, czytamy: „Istotnie potrzebują Niemcy importu zboża dla zaspokojenia własnej potrzeby, a jak długo ten stosunek trwa, może być dla niemieckiego rolnika zupełnie dogognem, jeśli Austrya tę potrzebę pokryje, zwłaszcza jeżeli niemieckiemu przemysłowi, głównemu konsumentowi niemieckich ziemiopłodów, utworzy się daleki i szeroki targ do Austro-Węgier“.

Referent profesor May powiada: „W razie jeżeli część niezbędnego importu pokryje Austrya i za tę część jedynie tylko niższe aniżeli inne kraje cło uprzywilejowane zapłaci, to nie trzeba się wcale obawiać, ażeby ten import austro-węgierski wstrzymał podwyższenie cen zboża, które się chce osiągnąć przez podwyższenie ceł; nie ma też wcale obawy, aby udział Austryi w zaopatrzeniu w zboże niemieckiego rynku, przyniósł rolnictwu jakąkolwiek szkodę“.

Możność udzielenia Niemcom za zniżenie ceł od zboża dla Austryi innego jeszcze wynagrodzenia, uznał rząd węgierski, a także z pewnemi zastrzeżeniami i austryacki. Tak niemiecki minister Bötticher, jak i nasz minister handlu,

przemawiali w swoim czasie za ekonomicznem zbliżeniem Austryi do Niemiec. Również niektóre głosy z lewicy tej Wys. Izby nie wykluczały wcale pewnej kompensaty ze strony Austryi dla Niemiec. Muszę też zaznaczyć, że szan. poseł Bareuther uznał, iż układ taryfowy z Niemcami, nietylko leży w interesie Węgier, ale również i w interesie wszystkich rolniczych krajów austryackich, że „na wolnym eksporcie naszych ziemiopłodów do Niemiec nam zupełnie w równej mierze jak Węgrom zależy“. Powołuję się na te słowa, wypowiedziane z tamtej strony (z lewicy) tej Wys. Izby dla tego, ponieważ szan. poseł z Iglawy niesłusznie poczytał ochronę rolnictwa za interes wyłącznie węgierski; nie umiałbym też pogodzić zaleconego przez szan. posła Bareuthera otwarcia zachodnich rynków zbytu, ze zniżeniem ceł w obec Rosyi i Rumunii. Napływ zboża i bydła rosyjskiego i rumuńskiego i ułatwienie obcej konkurencyi na austryackim targu wewnętrznym, byłoby równie wielką, a może nawet większą klęską, niż niemożność wywozu.

Układ, wedle którego Niemcy mają traktować handel Stanów Zjednoczonych na stopie uprzywilejowanej, jest zwolennikom ekonomicznego zbliżenia Austryi do Niemiec nie na rękę; w obec prohibicyi amerykańskiej jednak import Niemiec do Ameryki spadnie, a przeto i polityka niemiecka w obec Ameryki się zmieni.

Przechodzę do Rumunii. W sprawie zaznaczonych przez poprzednich mowców szkód, które Austrya w skutek wojny cłowej z Rumunią ponieść miała, powołam się na ztreszczony w „Volkswirthschaftliche Zeitschrift“ raport austryackiego konsula w Bukareszcie, dobitnie dowodzący, że brak traktatu daleko bardziej Rumunii aniżeli Austryi dał się we znaki, to samo stwierdza bezstronny wywód francuskiego czasopisma „Journal des Economistes“, dodając, że w skutek wojny cłowej, para butów w Rumunii kosztuje nie o wiele taniej od krowy, że też Rumuni niebawem będą chodzić boso. Pozwolę sobie także wskazać na szereg cyfer w dowód, że układ handlowy nie przedstawia wcale równej wartości dla Rumunii co dla Austryi. W r. 1881 nadwyżka importu Austro-Węgier do Rumunii ponad eksport wynosiła 18·8 milionów, podczas gdy już w r. 1885 import Rumunii do Austryi był o 18·9 milionów wyższym od naszego eksportu do Rumunii. Eksport Rumunii od r. 1886 ciągle rósł, nasz eksport zaś ciągle spadał, zwłaszcza pod względem towarów przemysłowych, podczas gdy eksport zboża z Rumunii do Austryi wynosił w latach 1881—85 24 do 29 milionów.

O ile zgadzam się z szan. posłem Suessem, że teraz trudnoby było targ rumuński odzyskać, o tyle uwagi szan. posła o wywozie bydła prowadzą mnie do wręcz przeciwnych wniosków. Wskazałem już temu dwa tygodnie w Izbie na przyczyny zniżenia wywozu austryackiego bydła, muszę także dodać, że zalecone przez szan moich poprzedników otwarcie granicy rumuńskiej, nietylko zredukowałoby do zera wywóz austryackiego bydła i nierogacizny, ale jeszcze wpuściłoby na nasz targ wewnętrzny niebezpiecznego współzawodnika. Ileż to zakazów wywozu przeciwko austryackiemu handlowi bydłem i trzodą chlewną zwróconych, uzasadniono sąsiedztwem Austro-Węgier z Rumunią i zaniedbaniem rumuńskiej policyi weterynaryjnej.

Przykro nam bardzo, że zachodzi tutaj kolizya pomiędzy naszymi interesami, a zyskiem niektórych gałęzi przemysłu stolicy państwa. W sprawie taryfy nierogacizny przy podatku spożywczym wiedeńskim, okazaliśmy przecież najlepszą wolę dla życzeń stolicy państwa, mimo, że jej korzyść łączyła się z uszczerbkiem galicyjskiego handlu. Gdzie jednak chodzi o przyszłość całego rolnictwa austryackiego, tam trudno stawać na partykularnym stanowisku niektórych gałęzi wiedeńskiego przemysłu, którym można innym sposobem dopomódz.

Jestem też wdzięcznym JE. Panu ministrowi handlu, że skoro już raz uznał za wskazane mówić o gotowości (Entgegenkommen) do zawarcia traktatu z Rumunią, zaznaczył takową jedynie tylko w teoryi, nie połączył jej jednak z żadnym terminem, zachowując pod tym względem ostrożność. W obec zamknięcia granic zachodnich dla naszego zboża i bydła, otwarcie granicy wschodniej byłoby ze strony Austro-Węgier nie na czasie i dopiero w r. 1892, skoro sytuacya na zachodzie się wyjaśni, może być mowa o traktacie z Rumunią.

O ile muszę wyrazić uznanie, że działalność czysto biurokratyczna znajdzie w Radzie cłowej z praktyków złożonej uzupełnienie, o tyle nie mogę pojąć, dlaczego delegatów towarzystw gospodarskich do udziału w tejże Radzie cłowej nie zaproszono. Witam też z przyjemnością dzisiejsze oświadczenie JE. Pana ministra handlu, które rozszerzenia zakresu działania i wzmocnienia składu rady cłowej nie wyklucza wcale. Mamy bowiem tembardziej prawo żądać zastępstwa towarzystw rolniczych w radzie cłowej, ile że rząd przyjął już tę zasadę w rozporządzeniu ustanawiającem państwową radę kolejową, a pruska rada ekonomiczna, która tak gorliwie się trudni polityką handlowa, w większości swej z wyboru Towarzystw rolniczych pochodzi.

Również ważną jak traktaty handlowe, jest sprawa taryf wyjątkowych, za któremi koleje po niższych cenach obce zboże przewożąc, skutki ceł ochronnych ubezwładniają.

Co do węgierskiej polityki ekonomicznej w obec Austryi, jakkolwiek z powodów politycznych nie mógłbym się zgodzić na ustanowienie linii cłowej pomiędzy Austryą a Węgrami, równie jak i szan. mowcy poprzedni oświadczyć się muszę za retorsyą na polu taryf kolejowych. Węgry bowiem prowadzą przeciwko nam istną wojnę taryfową, a jakkolwiek w obec stosunku naszego do nich, polityka zaczepna nie byłaby wcale zalecenia godną, nie będąc wcale stroną słabszą, powinniśmy użyć wszystkich dla nas przystępnych środków odpornych. W tym kierunku też w sprawie ochrony galicyjskiego przemysłu naftowego przed uszczerbkiem, jaki nam czyni węgierska polityka taryfowa, przedłożymy osobny memoryał.

Możemy tylko żądać zniżenia taryf przewozowych, dla ułatwienia handlu wewnętrznego monarchii. Do tego dążą dwa środki: 1) upaństwowianie kolei, 2) ustawodawcza reforma zwierzchności państwa nad kolejami, prawo regulo-

wania taryf itd. Cieszy mnie, że pierwszy krok do tego uczyniono, że JE. nadzór nad bilansami kolei obostrzył i w rozporządzeniu z marca r. z. oświadczył się przeciwko refakcyom, czyli wyjątkowym zniżeniom taryf, wskazując na potrzebę wciągnięcia ich do stałych taryf. Pomimo że z dążnością tego rozporządzenia się zgadzam, żałuję jednak, że tak w jego szczegółach, jak w wykonaniu znać rękę w porównaniu do oporu, jaki koleje stawiają, nieco za miękką i delikatną. Mogę też zapewnić, że JE. ujmując nadzór nad kolejami w silną, sprężystą i surową dłoń i znosząc przywileje dla obcego zboża i dla wielkiego handlu, zaskarbi sobie uznanie ogólne.

Przed rokiem wyraziłem z tego miejsca radość z powodu projektu do rozporządzenia zapobiegającego faworyzowaniu handlarzy hurtownych, które zakazywało stawiać przewóz wielkich ilości towaru za warunek wyjątkowych cen transportu. Nieznane mi powody, dla których to pożyteczne rozporządzenie dotychczas nie weszło w życie.

Przypominam także życzenia nasze w sprawie ustanowienia składów zbożowych i trafik solnych na galicyjskich kolejach państwowych, wedle wzoru kolei państwowej zachodniej. Z naciskiem muszę też podnieść jeden z głównych postulatów naszego kraju, upaństwowienie kolei Karola Ludwika i proszę, ażeby rząd ściśle się trzymał terminu zaleconego mu w tej mierze przez rezolucyą Izby, ażeby po jego nadejściu ani sekundy nie tracił i środki finansowe do upaństwowienia potrzebne, wcześnie przygotował. Polityka tej kolei bowiem była dla rozwoju ekonomicznego Galicyi nader szkodliwą, przeszkadzała też przez wysokie taryfy wymianie handlowej Galicyi z innymi krajami monarchii. Właśnie na polu taryf kolejowych może przemysł uzyskać kompensatę za straty, jakie mu niektóre traktaty przynieść muszą. Nie będąc wcale za wojną rolnictwa z przemysłem, która dla obydwóch tych gałęzi byłaby szkodliwą, za taką kompensatą oświadczyć się muszę. Dajcie moi Panowie przemysłowi, co jest przemysłu, ale i rolnictwu, co jest rolnictwa.

Życie farmera w Jowa

(w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki).

Badając stosunki gospodarcze Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki, zwiedził prof. Dr. Wilkens między innemi farmę niemieckiego kolonisty, leżącą w pośrodku państwa Jowa*). Spostrzeżenia jakie dr. Wilkens w czasie dwudniowego pobytu swego na tej farmie poczynił, i w listach swoich z Ameryki opisał, podajemy tutaj w streszczeniu, jako uzupełnienie artykułu pod tytułem: „Konkurencya w produktach rolniczych Ameryki północnej“, a to celem wykazania, że traktowanie ze strony naszych zamorskich konkurentów gospodarstwa wiejskiego wyłącznie jako przedsiębiorstwo, które dla dochodu się prowadzi, a któremu producent cały swój czas z wytrwałością i zaparciem się poświęca, jest także jedną z przyczyn ich siły konkurencyjnej.

Około 150 kilom. w kierunku północno-wschodnim od stołecznego miasta Des Moines w Grundy-County, w środku państwa Jowa, spędził dr. Wilkens dwa dni na farmie kolonisty, niemca z Turyngii, który się tam przed 33 laty osiedlił Farma kolonisty tego obejmuje razem 960 akrów (675 morgów) ziemi, z których wszakże 80 akrów (55 morgów) odstąpił swemu najstarszemu synowi, właścicielowi sklepu korzennego w przyległem Reibach.

Na pozostałych 880 akrach (620 morgach) ziemi, cenionej morg na 140 złr. które według pojęć środkowo-europejskich zaliczyćby należało do posiadłości większych, do jakich zresztą obszar tych rozmiarów w kulturze będący i w Ameryce należy, gospodaruje kolonista wspomniany przy pomocy żony, syna i dwóch córek, a tylko sześciu najętych parobków („Hands“ albo „Boys“) i jednego dozorcy.

Ziemia farmy w mowie będącej, jest bogatą w pruchnicę, czarna i głęboka, miejscami występuje ziemia torfowa. Na ziemi ornej uprawia się przeważnie kukurudza, niekiedy tylko w zmianie z pszenicą. Łąki bujne porosłe przeważnie wiechliną *(Poa pratensis, Blaugras)*, dostarczają obfitej i pożywnej karmy zimowej dla inwentarza, uzupełnianej kukurudzą; na pastwiskach zaś spasanych w lesie, przeważa koniczyna z tymotką.

---

*) Państwo Jowa tworzy obecnie przejście z dzikiego stepu do właściwego gospodarstwa rolnego.

Zakulturowanie stepu przybiera coraz większe rozmiary, w miarę jak się z sąsiedniego państwa Nebraska coraz dalej na wschód postępuje.

Na dalekim zachodzie (pominąwszy Kalifornię z jej rolnictwem na pół tropikalnem), nie ma jeszcze mowy o właściwem rolnictwie, a tem mniej o jakiejkolwiek hodowli.

Państwo Kolorado posiada ogółem tylko 0·8% przestrzeni zajętej pod produkcyę rolną, a w tej zaledwo 0·4% ziemi ornej; w terytoryum Woyming zajmuje rolnictwo tylko 0·2% ogólnej przestrzeni, a w tej tylko 0·04% ziemi ornej; w Dakota jest 4% obszaru pod produkcyą rolną, z 0·9% ziemi ornej; Nebraska posiada już 20·4% ziemi zajętej pod produkcyę, z 9·7% ziemi ornej. W Kanzas podnosi się przestrzań zakulturowana do 40·9% a w tych 16·6% ziemi ornej.

Podczas kiedy na dalekim zachodzie bydło na wpół zdziczałe na stepie żyje, nie znając stajni wcale, znachodzimy już w Nebraska i Kanzas, a więcej jeszcze w Jowa stajnie, w których gospodarz bydło swoje pod okiem trzyma. Rolnik stepowy widzi je tylko raz lub dwa razy do roku na tak zwanym „Round up“, gdzie spędzone razem, bywa rachowane i piętnowane.

Bydło w Kolorado, Woyming, Nebraska i Kanzas składa się przeważnie z krzyżowańców po Shorthornach, o bardzo wysokich nogach, ułatwiających mu przebieganie niezmiernych przestrzeni stepowych. Do utrzymania jednej sztuki bydła na pastwiskach stepowych liczy się tam około 5 do 8 akrów ($3^1/_2$ do 6 morgów).

W zimie, pozostawione jest bydło samemu sobie pod gołem niebem; w skutek więc braku paszy, zimna, słoty itp. traci się przez zimę w stadzie co najmniej 25%, nieraz jednakże wynoszą straty w bydle 50 do 75% w ciągu jednej zimy.

Inaczej przedstawia się Jowa. Mało tam już jest dzikiego stepu; całe państwo, które jest dwa razy tak wielkie jak Galicya, przypomina Szlezwig-Holsztyn i Meklenburg. Wszędzie widzieć tam można bujne łąki, dobrze uprawianą ziemię orną i drogi dobre pomiędzy zielonymi żywopłotami, tudzież wiele drzew i krzewów, których na stepie nie ma.

System gospodarstwa na folwarku tym, zwanym „Cloverdale stock farm", oparty jest na produkcyi kukurudzy i płodów bydła rogatego, przy jak największej oszczędności pracy, która tu, jak zresztą w całej Ameryce południowej jest drogą.

Inwentarz żywy tej farmy składa się: z koni roboczych sztuk 22, (mianowicie: 1 ogiera i 21 klaczy rasy Clydesdal, które w 6—7 zaprzęgach wykonują wszelką pracę pociągową przy gospodarstwie; bydła rogatego około sztuk 200, (mianowicie 60 krów, reszta młodzież i woły opasowe) i przeszło 300 sztuk nierogacizny (a w tej 45 macior na chów) rasy „Polland China".

Bydło rogate przez krzyżowanie rasą Shorthorn ulepszone, (przedewszystkiem Shorthorn-holender) jest bez rogów, które sztucznie usunięte bywają. (usunięcie rogów uskutecznia w całej okolicy pewien specyalista za wynagrodzeniem po 20 ct., a przy większych ilościach po 12 do 16 centów od sztuki). Farmer zapewniał, że bydło pozbawione rogów staje się spokojniejsze i nie tłucze i nie uszkadza słabsze sztuki na pastwisku i przy pojeniu.

Do pomieszcznnia całego tego inwentarza służy jedna duża stajnia, a raczej szopa z odpowiednimi podziałami, w których oprócz buhaji i koni roboczych, cały inwentarz wolno chodzi. Przedziały i drzwi są tak rozmieszczone, aby można było wygodnie podjeżdżać wozem i nawóz z pod zwierząt wywozić. Gnojowni tu nie ma, nawóz więc wywozi się z pod bydła bezpośrednio na pole, a to: w zimie na rolę, w lecie zaś na łąki i pastwiska, które otrzymany nawóz sowicie opłacają.

Woły opasowe bywają karmione w zimie na otwartym dziedzińcu, w pośród którego stoi żłób z kukurudzą niełuskaną. Dziedziniec otoczony jest z jednej strony stajnią dla wołów na wpół otwartą, z drugiej strony stajnią zamkniętą na krowy, a z dwóch innych stron szopami na na siano, na zewnątrz zamkniętemi a na wewnątrz otwartemi, które drewnianą kratą od dziedzińca są oddzielone. W kratach tych znajdują się odpowiednio umieszczone otwory, przez które bydlęta głowę wkładają, aby znajdujące się pod szopą siano spożywać. Siano od dołu podjadane, usuwa się stopniowo od góry, a tak unika się potrzeby codziennego zadawania karmy, gdyż bydlęta biorą same do woli tyle, ile potrzebują. Jedząc na przemian siano i kukurudzę, lepiej trawią tę ostatnią. Zawsze jednakże zostaje w odchodach $^1/_5$ do $^1/_4$ ziarn niestrawionych. Ażeby te zużytkować, trzyma się świnie opasowe, które chodząc na dziedzińcu pomiędzy wołami opasowymi, żywią się nie strawionem przez nie ziarnem i dobrze tuczą. Na lato mają woły opasowe odrębny i zupełnie wolny dziedziniec, zasłonięty od strony południowej kilkoma rzędami drzew.

Krowy i młodzież trzyma się w zimie wolno bez uwięzi w stajni, w której umieszczone są wzdłuż dwóch przeciwległych ścian żłoby na kukurudzę i drabiny na siano. Aby bydlęta karmy nie rozrzucały, umieszczone są przed żłobami pewnego rodzaju jarzma (otwory), przez które musi bydlę głowę włożyć, ażeby się do paszy dostać. W lecie pozostają tak krowy jak i jałownik dzień i noc na pastwisku, a tylko małe cielęta przychodzą na noc od stajni.

Że na tak dużem gospodarstwie obejmującem 620 morgów ziemi zostającej w kulturze, i przy tak znacznym stanie inwentarza żywego (22 koni, 200 sztuk bydła rogatego i 300 świń), wszelkie prace około gospodarstwa wykonane być mogą tylko przez sześciu najętych robotników i samego właściciela (farmera) przy pomocy jednego dozorcy, jest prawie nie do uwierzenia, a na każdy wypadek godne uwagi i wielce dla nas pouczające! Matka i córki trudnią się gospodarstwem domowem, a tylko do wydoju krów, który się tutaj dwa razy dziennie odbywa, używa się żony dozorcy i jego dwóch córek.

Wszelkie prace nie koniecznie potrzebne, każdy wydatek na pracę nie opłacający się bezpośrednio, jest tu starannie unikany, a gdzie tylko można, zastąpiony jest drogi robotnik maszyną. Maszyną wykonywa się siew kukurudzy i traw, maszyną obrabia się kukurudza i zbiera siano, maszyną ściąga karmę z pola, a nawet składa siano w sterty.

Parobków „Hands" czyli „Boys" płaci farmer tutaj po 19 dollarów (41 złr.) miesięcznie i daje oprócz tego wikt i mieszkanie. Z wyjątkiem dozorcy, który jest żonaty i jako taki ma swoje osobne pomieszkanie i w domu się wiktuje, jedzą wszyscy „Boys" przy stole razem z farmerem i jego rodziną. Mniej więcej 20 minut przed każdem jedzeniem dzwonią, robotnicy schodzą się na podwórze, poczem każdy umywa się i czesze w przedsionku, zanim przestąpi próg izby jadalnej. Do stołu siadają jednakże w swojem zwykłem ubraniu roboczem, w zabłoconych butach itd. Dr. Wilkens przyznaje, że do gościnnego stołu farmera siadał z pewnym wstrętem w towarzystwie tych pracowitych ludzi. „Jestem bardzo wolnomyślny — powiada dr. Wilkens — i serdecznie ściskam zgrubiałą dłoń robotnika, ale nie mogę siadywać z nimi przy stole w ich zwykłem roboczem ubraniu, cuchnącem od potu koni i bydła. Brudne ubranie i cuchnące wyziewy sprawiają mi przy jedzeniu obrzydzenie". Farmer jednakże amerykański, gospodarujący dla dochodu, a nie dla przyjemności, musi wraz ze swoją familią nietylko to, ale i wiele jeszcze innych rzeczy znosić, do których my przyzwyczajeni nie jesteśmy. Prawda że fermer taki, jakkolwiek właściciel większej posiadłości, nie wiele się zwykle różni od swoich parobków, a raczej współpracowników. Tak gospodarz jak i członkowie jego rodziny mówią do parobków swoich „pan" (mister), a dr. Wilkens, siadając jako gość do stołu, był im w całej formie przez gospodarza przedstawionym.

W czasie wolnym od pracy zbierają się pp. „Hands" w pokoju farmera. Że i służba żeńska razem do stołu zasiada, a w niedzielę do „parlour" (salonu) przychodzi i w rozmowie z gospodarstwem i jego rodziną udział bierze, rozumie się samo przez się. Dr. Wilkens przyznaje wszakże, że robotnikom fermy, z którymi razem do stołu zasiadał, nie może odmówić dobrego wychowania i odpowiedniego sposobu znalezienia się w towarzystwie.

Powyżej przytoczone wystarczy do nacechowania kwestyi robotniczej w północnej Ameryce.

Podatki gruntowe są w Stanach Zjednoczonych Ameryki bardzo niskie. W Jowa i Nebraska np. (gdzie się dr. Wilkens o to dokładniej dowiadywał), wynoszą one $3\frac{1}{2}\%$ wartości majątku nieruchomego i ruchomego, który osobna komisya podatkowa szacuje. Wartość jednakże majątku przez wspomnianą komisyę oszacowana, odpowiada w regule tylko $\frac{1}{3}$ rzeczywistej wartości, jaką taksowany majątek w chwili szacowania posiada, tak, że w rzeczywistości opłacany podatek tylko 1·17% wartości majątku rolnika wynosi.

Natomiast procenta od pożyczki kapitałów są wysokie, a rolnik tamtejszy nie gospodarujący własnym kapitałem, opłacać musi przynajmniej 6—7% za kapitał pożyczony na nieruchomość, a 10% za kapitał ruchomy. Kiedy zaś maszyny, do prowadzenia gospodarstwa niezbędne, na kredyt kupować musi, zniewolony jest dawać handlarzom maszyn i ich agentom do 40% zysku.

Otóż: ziemia bardzo tania i żyzna, podatki i inne opłaty nadzwyczaj niskie, ale kapitały drogie i praca jakiegokolwiek rodzaju bardzo droga, są czynniki, z którymi się farmer amerykański dobrze liczyć musi, ażeby przy nader niskich cenach zboża i zwierząt nie użyć ich tyle, iżby ich tania ziemia już nie opłaciła. I ztąd to pochodzi, że znaczna część plonów, które żyzna ziemia wydaje, znaczna ilość zwierząt, musi być zmarnowaną, gdyż praca użyta na zebranie lub przechowanie należyte wszystkiego, znacznie więcej by kosztowała, jak wartość produktu, którąby tą pracą od zniszczenia ochronić można było.

Zaprawdę, żywot farmera północno amerykańskiego nie jest różami ścielony, i wątpię, czyli znalazł by się jeden z pomiędzy naszych właścicieli 700 morgowego folwarku, w dobrej ziemi położonego, a chcącego i umiejącego na roli pracować, któryby chciał zamienić się z takim właścicielem „Cloverdale stock farm“, który jeszcze przed 33 laty sam ojcowiznę swoją założył, a teraz w 57 roku życia swego tak samo ciężko pracować musi, jak dawniej, a o wiele cięższej i więcej, jak wielu, bardzo wielu parobków u nas.

Mel. S.

Rolniczo-leśnicza wystawa

we Wiedniu.

Na wystawę bydła rogatego, która się odbędzie w dniach od 12 do 16 lipca b. r., odejdzie z Galicyi wschodniej pod opieką i na koszt gal. Towarzystwa gosp. 78 sztuk bydła rozpłodowego, 19 sztuk bydła opasowego i 4 woły robocze. Transport odbędzie się pod osobistym nadzorem p. Konopki, kraj. inspektora chowu bydła i któregoś z fachowych weterynarzy. Dowiadujemy się, że oprócz tego z Galicyi zachodniej wysełą krakowskie Towarzystwo rolnicze 40 sztuk, zaś z dóbr galicyjskich Arcyksięcia Albrechta wysełają 35 sztuk. Z przyjemnością konstatujemy, że z II. grupy (bydło użytkowe) będzie 23 sztuki, z III. grupy 153 sztuki, razem więc 176 sztuk galicyjskiego bydła, nie licząc tych sztuk, które może jeszcze osobno nadesłane zostaną.

Do komisyi znawców, ułożonej we Wiedniu, zaproszono z Galicyi pp.: Jana Breuera, członka centralnego Komitetu gal. Towarzystwa gosp. i referenta sprawy hodowli bydła w tym komitecie; Kazim. Pańkowskiego, profesora wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i dra Władysława Łaszczyńskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Czernichowie. Na zastępców zaproszono pp.: Juljusza Frommla, dyrektora dóbr hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Alfonsa Lippomanna, członka Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 3. lipca 1890

Popyt słabszy ceny więcej nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·50	do	8·—
Żyto gotowe	6·60	„	7·30
Owies obroczny	7·90	„	8·15
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak	9·50	„	10.—
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	45·—	„	55·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. pret. loco st. kol.	10·25	„	10·75

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na nasiona wszelkiego rodzaju.

Ogłoszenie dzierżawy

względem zapewnienia dostawy poniżej wykazanej ilości drzewa opałowego dla c. i k. wspólnej armii i obrony krajowej na rok 1890/91.

Ugoda dzierżawy odbędzie się						Miesięcznie potrzebna ilość twardego drzewa opałowego po 423 klg.		Mające się złożyć 5% wadyum	Uwaga
dnia i miesiąca	w	dla miejscowości	z dotychczasowem miejscem konkurencyjnem	na czas od	na czas do	w zimie	w lecie		
						metrów kub.	metrów kub.	złr.	
14. Lipca 1890.	c. i k. wojskowej prowianturze we Lwowie przy ul. Janowskiej l. 3.	Lwów		1. Września 1890.	31. Sierpnia 1891.	1800	550	2000	*1) Szpital wojskowy w Żółkwi i Brodach potrzebować będzie w peryodzie zimowym po 150 metrycznych centnarów kamiennego węgla Ostrowskiego (Ostrau), czyli około po 25 metrycznych centnarów miesięcznie. Wadyum wynosi po 15 złr. Dostawca ma dla urlopników, rezerwistów, rezerwistów uzupełniających i landwery do ćwiczeń powołanych, wszelkie z tego powodu wynikłe potrzeby, niemniej nadwyżkę okazującą się potrzebną z powodu rocznej koncentracyi celem wykonania ćwiczeń w pułku i z bronią mieszaną, w miejscu stacyi dostawy (i miejscowości konkurencyjnych) po cenie w kontrakcie zawartej dostarczać.
		Żółkiew*1)				60	15	50	
		Mosty wielkie				5	2	5	
		Rohatyn				40	8	40	
		Złoczów				200	50	150	
		Brzeżany	Kozowa			130	30	90	
		Brody*1)	Smólno			80	20	50	

Poszczególne określenia.

1) Do tej ugody przyjmowane będą tylko **pisemne oferty**, które zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., nadejdą najdalej do godziny 11. przed południem w dniu przeznaczonym do ugody do c. i k. wojskowej prowiantury we Lwowie; po powyższym terminie lub w drodze telegraficznej nadeszłe oferty, **następnie takie pisemne oferty, w których dla rozmaitych peryod rozmaite ceny są wyrażone, zbiorowe oferty, tj. takie w których dostawa drzewa opałowego dla kilku stacyj jest zawarowaną, wreszcie oferty, w których zniżenie przepisanej kaucyi jest zawarowane, bezwarunkowo nie będą uwzględnione.** Oferty muszą być ściśle podług niżej umieszczonego formularza sporządzone i do c. i k. wojskowej prowiantury we Lwowie adresowane.

Pod adresem należy dopisać: „**Oferta do ugody dzierżawy na dniu . . .**“

Wszyscy współubiegający się, z wyjątkiem tych, którzy pozostając obecnie w obowiązkach kontraktowych uznanymi zostali jako zdolni i godni zaufania, jakoteż tych, którzy komisyi ugodowej pod tymi względami osobiście są znani, mają się wykazać **świadectwami moralności i uzdolnienia do wykonywania tegoż przedsiębiorstwa,** a w szczególności: protokołowane firmy przez świadectwa wydane przez Izbę handlową i rękodzielniczą, inni zaś przez świadectwa wystawione przez polityczną władzę do której przynależą, w przeciwnym bowiem razie oferta nie będzie uwzględnioną.

W tym celu należy do dotyczącej izby handlowej i przemysłowej, względnie do politycznego urzędu wnieść podanie, w którem oprócz wymienienia imienia i nazwiska, radzaju zatrudnienia i miejsca zamieszkania, wymienić należy dokładnie także ugodę przeprowadzającą c. i k. prowianturę wojskową, dzień publicznej ugody, dalej ilość i jakość (gatunek) przedmiotu do dostawy przeznaczonego. Do tego podania przyłączyć należy markę stemplową potrzebną do świadectwa. Na to podanie od izby handlowej względnie od zwierzchności politycznej otrzymane orzeczeczenie, należy do oferty przyłączyć, aby to świadectwo w drodze urzędowej do c. i k. prowiantury nadeszło. Jeżeliby w ofercie cena w cyfrach różniła się od ceny literami wypisanej, w tym wypadku przyjmuje się cenę literami wypisaną.

2) Gminy są od składania wadyum i kaucyi zupełnie uwolnione; szczególniejszej też uwadze poleca się tak im, jakoteż krajowym towarzystwom gospodarczym i producen-

tom powyżej rozpisaną dzierżawę dostawy drzewa opałowego dla wojska.

3) Dostawa ma się odbywać w wyżej wymienionych miejscowościach 1. i 15. każdego miesiąca, **a dostawca ma aż na miejsce przeznaczenia drzewo dostawić; może on przeto postawić osobny wniosek w ofercie, oznaczający wysokość żądanego wynagrodzenia za przewóz drzewa od jednego metra kubicznego. Jeżeli podobny wniosek nie został w ofercie postawiony, to uważanem będzie, iż wynagrodzenie za przewóz drzewa już w oferowanych cenach jest zawarte.** Dla Lwowa wszakże należy bezwarunkowo wymienić żądane wynagrodzenie za przewóz do miejsca przeznaczenia, ponieważ może być ewentualnie część do fasowania przeznaczonego drzewa, przez eraryalne pociągi przewieziona.

4) Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo, zostające do dyspozycyi własne zasoby podczas trwania kontraktu wydawać.

5) **Zapas rezerwowy będzie pod wspólnem zamknięciem; gdyby zaś to nie było możebnem, w takim razie zostaje pod szczególnym nadzorem c. i k. prowiantury wojskowej, w miejscach zaś, w których tejże nie ma, pod nadzorem wojskowej komendy stacyjnej.**

6) Wnioski mogą być postawione na twarde, lub równej dobroci miękkie drzewo opałowe, a ceny mają być postawione na jeden metr kubiczny twardego lub miękkiego drzewa opałowego po 423 względnie 282 kilogramów, **oznaczając przy tem dokładnie gatunek drzewa.** Co do oświadczenia się władzy wojskowej względem przyjęcia oferty, zrzekają się oferenci swego prawa (określonego w §. 862 powszech. ustawy cywil. i w artykułach 318 i 319 austr. ustawy handlowej) tyczącego się dotrzymania terminu, w jakim nastąpić ma uwiadomienie o przyjęciu przyrzeczenia lub podania ceny.

7) Bliższe szczegóły mogą być przejrzane codziennie w kancelaryi c. i k. wojskowej prowiantury we Lwowie, gdzie w dwu równobrzmiących osobno sporządzonych zeszytach warunków z dnia 16. czerwca 1890 takowe są zawarte; **oferenci zaś winni w ofercie wyraźnie oświadczyć, że się poddają w zupełności powyższym warunkom.**

W powyżej wymienionej kancelaryi są do nabycia owe zeszyty po cenie 28 centów — takowe zaś dotyczące w tym roku dostawy chleba, drzewa i żywności dla koni, są także w c. i k. Starostwach do przejrzenia.

8) Oferty z obligiem („impegno“, odpowiedzialnością) niżej 14 dni nie będą uwzględnione.

9) Oferty na drzewo mieszane, tj. z kilku gatunków się składające, bezwarunkowo nie będą uwzględnione. Oferta obejmywać przeto może li tylko **jeden** gatunek drzewa. Drzewo olszane z dostawy jest zupełnie wykluczonem.

10) **Dotychczasową 10%-ową karę umowną podwyższa się odtąd na wypadek ewentualnego niedopełnienia stypulacyj umownych na 30%.**

Z c. k. wojskowej prowiantury.

Lwów dnia 16. czerwca 1890.

Formularz oferty.

(Stempel na 50 ct.)

Niżej podpisany oświadczam niniejszem, że w skutek ogłoszenia do liczby 1649 z dnia 16 czerwca 1890 podejmuję się dla stacyi dzierżawy . . . . . wraz z miejscowością konkurencyjną

1 metr sześcienny drzewa twardego (podać gatunek*) i stosunek procentowy mieszanych gatunków drzewa za . . . . zł. . . ct., mówię . . . . na czas od 1 września 1890 do 31. sierpnia 1891 dostawić, a za ofertę niniejszą załączonem wadyum w kwocie . . . zł. w . . . ręczę.

Dalej obowiązuję się w razie uzyskania przedsiębiorstwa — najpóźniej w 14 dni po otrzymaniu urzędowego zawiadomienia, wadyum moje do 10% uzupełnić, a gdybym tego nie uczynił, władzy wojskowej przyznaję prawo do uzupełnienie tegoż przez zatrzymanie mi należytości za dostawę.

Zresztą poddaję się nietylko warunkom w ogłoszeniu samem zawartym, ale tym, które zawiera zeszyt do rozpisanej licytacyi przysposobiony.

Stosownie do załączonej uchwały . . . . w . . . . . moje świadectwo moralności i uzdolnienia przesłanem zostanie wprost c. i k. wojskowej prowianturze.

N. . . . . . . dnia . . . . . . 1890.

N. N.

zamieszkały w

*) Uwaga. Do twardego gatunku drzewa należą: dąb, buk, grab, brzoza, jawor, wiąz i jasion; — do miękkiego zaś: jodła, sosna, topola, modrzew, osika, wierzba i lipa.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi.